

# E-zlecenia: więcej obaw niż realnych korzyści?

Violetta Madeja



Fot. merklicht.de - stock.adobe.com

**M**ozolnie postępująca informatyzacja systemu ochrony zdrowia w końcu osiągnęła wyrobów medycznych. Resort zdrowia zdecydował, że zlecenia na zaopatrzenie w wyroby medyczne, a także zlecenia ich napraw, będą dostępne w formie elektronicznej. Okazuje się jednak, że już na etapie konsultacji wzoru zleceń elektronicznych środowisko pacjentów, a także inni tzw. interesariusze, widzą więcej wad niż korzyści płynących z nowego rozwiązania.

Zdaniem pacjentów oraz środowiska lekarskiego proste w swoim zamyśle rozwiązanie w postaci e-zleceń, którego głównym celem jest odciążenie pacjentów z konieczności potwierdzania druków w siedzibie Narodowego Funduszu Zdrowia, może przynieść więcej szkody niż pożytku. Wszystko przez nadal opracowywany w resorcie zdrowia wzór e-zlecenia na zaopatrzenie w wyroby medyczne oraz e-zlecenia na ich naprawę.

## Zamiast ułatwień mnożenie barier

Rozporządzenie w sprawie wzoru zlecenia, które Ministerstwo Zdrowia przedstawiło pod koniec marca tego roku, wzbudził poważne zastrzeżenia - i to za-

równo środowiska lekarzy i aptekarzy, jak również samych pacjentów oraz organizacji branżowych, które wskazywały nie tylko na problem zwiększonej liczby danych koniecznych do umieszczenia na wniosku (liczącym aż siedem stron!), ale także sposobu wdrażania rozwiązań elektronicznych.

- *Zwiększenie objętości przedstawionego w poprzednim projekcie rozporządzenia nowego wzoru zlecenia z dokumentu dwustronicowego do sześciostronicowego, stanowiło apogeum utrudnień związanych z realizacją zleceń na wyroby medyczne i zdecydowanie przyczyniłoby się do jeszcze większego zbiurokratyzowania wystawiania oraz realizacji zleceń - oceniła Elżbieta Piotrowska-Rutkowska, prezes Naczelnej Rady Aptekarskiej. Jej zdaniem w ciągu ostatnich kilkunastu lat zlecenia na wyroby medyczne zaczynały urastać do niebotycznych rozmiarów. W efekcie, zamiast pomagać pacjentom, którzy z tych zleceń korzystali, druki utrudniały im życie choćby przez to, że musieli udać się do NFZ, aby je potwierdzić i dopełnić stosownych formalności.*

- *Wymagania formalne doprowadzały do kuriozalnych sytuacji, w których wydanie produktów leczniczych zawierających w swoim składzie morfinę czy innych leków*

opiodowych/narkotycznych, okazywało się mniej skomplikowane niż wydanie np. pieluchomajtek. Utrudnienia polegały choćby na tym, że należało podać PESEL osoby odbierającej, co jest niespotykane przy realizacji leków. Bardzo rygorystycznie traktowano wszystkie błędy formalne, które stanowiły podstawę do odmowy wydania produktu refundowanego - oceniła szefowa samorządu aptekarzy.

### Biurokracja kradnie czas dla pacjentów

W ocenie pacjentów zaproponowany przez resort zdrowia wzór zlecenia to w czystej postaci absurdalna „papierologia”. W tej sprawie członkowie Stowarzyszenia Osób z NTM „UroConti” protestowali już we wrześniu ubiegłego roku.

- Biorąc pod uwagę to, że konsultacja lekarska trwa średnio 15 minut, a wypełnienie zlecenia ma trwać 20 minut, łatwo sobie wyobrazić, jakie będą efekty tych zmian - oceniła Anna Sarbak, prezes stowarzyszenia „UroConti”. Dodała, że główne obawy pacjentów wiążą się z tym, że obciążeni już biurokracją lekarze i aptekarze będą rezygnować z realizacji tak czasochłonnych zleceń, co znowu przełoży się na zmniejszoną dla pacjentów dostępność wyrobów medycznych.

- Wychodzimy z założenia, że każda formalizacja odciągająca personel medyczny od pacjenta jest zbędna. Nasz postulat w tej sprawie jest jasny i wiąże się z maksymalnym uproszczeniem wszystkich procedur związanych ze zleceniami na wyroby medyczne. Przede wszystkim dlatego, że zlecenia te dotyczą pacjentów najbardziej potrzebujących: chorych, leżących, po zabiegach, starszych, a objęte są nimi produkty stosunkowo niskiego ryzyka, a więc niezagrożone wtórnym obrotom czy powtórny wykorzystaniem - stwierdziła Elżbieta Piotrowska-Rutkowska. Dodała, że nowe wzory zleceń nie powinny powodować nadmiernego zbiurokratyzowania całego procesu. W sprawie wzoru głos zabrał również prezes Naczelnej Rady Lekarskiej Andrzej Matyja, który zaapelował do resortu zdrowia o „refleksję i szybką nowelizację rozporządzenia i istotne uproszczenie wzoru zlecenia”. Podkreślił, że środowisko lekarskie z aprobatą potraktowało wcześniejsze deklaracje kierownictwa resortu zdrowia, które uznało odbiurokratyzowanie zawodu lekarza za swój priorytet. Niestety, zdaniem medyków potrojenie objętości zlecenia na wyroby medyczne trudno uznać za realizację tej obietnicy.

- Już teraz wypełnienie 2-stronicowego zlecenia zajmuje lekarzom dużo czasu i bywa problematyczne. Uwzględniając poziom informatyzacji polskich gabinetów lekarskich, który wynosi ok. 30 procent, 7-stronicowy dokument będzie musiało wypełniać ręcznie ponad 60 tysięcy lekarzy - zauważa prezes NRL Andrzej Matyja.

### Zamiast piętrzyć przeszkody, rozważmy dalsze ułatwienia

Wątpliwości wobec pomysłu resortu zdrowia nie kryli również lekarze rodzinni. Teresa Dobrzańska-Pielichowska, wiceprezes Federacji Porozumienie Zielonogórskie, wskazała, że zupełnie niezrozumiałym pomysłem jest konieczność uzyskiwania od pacjenta pełnomocnictwa w celu zrealizowania zlecenia na wyroby medyczne.

- Konieczność uzyskiwania upoważnienia od chorego, często z otępieniem, jest skomplikowane i zbędne. Nie stanowi również żadnego zabezpieczenia, a jedynie utrudni życie rodzinom chorych. Jeżeli ktoś posługuje się zleceniem pacjenta, to znaczy, że otrzymał go od niego - oceniła lekarka. Według niej z pomysłu pełnomocnictwa należy definitywnie zrezygnować.

Lekarze rodzinni podkreślili również, że przy okazji zmian legislacyjnych warto zastanowić się nad docelowym rozszerzeniem zakresu osób upoważnionych do wystawiania zleceń na wszystkich lekarzy, pielęgniarki i położne udzielające świadczeń w praktykach podstawowej opieki zdrowotnej. Obecnie, ich zdaniem, niezrozumiałym jest ograniczenie możliwości zlecenia wyrobów medycznych przysługujących comiesięcznie.

### Nowy pomysł na zlecenie

Po fali krytyki, jaka pojawiła się po publikacji przez resort zdrowia marcowego rozporządzenia i nowych wzorów, ministerstwo zdecydowało się na przygotowanie kolejnej wersji rozporządzenia. Nowy projekt zaprezentowany został w połowie maja. Jedną z głównych zmian zawartych w tym projekcie było skrócenie elektronicznego wniosku do czterech stron (z pierwotnie zakładanych siedmiu stron). Dodatkowo resort zdecydował o wydłużeniu (od 1 września tego roku) czasu na wdrożenie elektronicznych rozwiązań w ramach nowelizacji ustawy refundacyjnej.

- Mając na uwadze postulaty pacjentów oraz przedsiębiorców funkcjonujących w branży wyrobów medycznych, resort zdrowia podjął już prace nad usprawnieniem procesu zaopatrzenia w wyroby medyczne przez zmianę regulacji dotyczących realizacji zleceń. W związku z powyższym rozpoczęto prace nad nowelizacją ustawy z dnia 12 maja 2011 roku o refundacji leków, środków spożywczych specjalnego przeznaczenia żywieniowego oraz wyrobów medycznych - zadeklarowała Agnieszka Kister, dyrektor Departamentu E-Zdrowia w Ministerstwie Zdrowia.

W ocenie prezes stowarzyszenia „UroConti” Anny Sarbak, środowisko pacjentów z NTM nadal nie jest w stanie zrozumieć, czemu ma służyć tak szczegółowy zakres informacji przedstawiony w nowym wzorze zlecenia.

- To poszerzenie biurokracji, aby wydać zwykłe pieluchomajtki. Okazuje się, że łatwiej będzie w Polsce otrzymać

refundację na drogie leki o silnym działaniu niż na produkt, który na pewno nie zaszkodzi, a koszt jego refundacji wynosi kilkadziesiąt groszy - oceniła Anna Sarbak. Dodała, że członkowie „UroConti” podtrzymują obawy, jakie formułowali przy okazji konsultacji marcowego rozporządzenia, związane z chaosem z wdrażaniem rozwiązania.

- Czeka nas powtórka z chaosu, jaki do dzisiaj mamy po wprowadzeniu wyższego limitu na refundowane środki absorpcyjne (z 60 do 90 szt. miesięcznie) bez jednoczesnego podnoszenia limitu cenowego - przestrzega Anna Sarbak.



Fot. quka - stock.adobe.com

Natomiast dr Elżbieta Szwałkiewicz, prezes Koalicji „Na pomoc niesamodzielnym”, dziwi fakt, że aktualna propozycja zamiast wdrożenia ostatecznej formy elektronicznego zlecenia wprowadza rozwiązania hybrydowe.

- Zmiana miała służyć stworzeniu e-zlecenia. Tymczasem aktualna propozycja wzoru zlecenia może spowodować dużo zamieszania. Czy lekarze będą weryfikować i potwierdzać zlecenia w czasie rzeczywistym? Czy będą to robić apteki i sklepy medyczne? Jeżeli nie będzie takiej

możliwości, to po co wprowadzać nowy wzór? Jeżeli Ministerstwo Zdrowia chce w 100 proc. wyeliminować nadużycia, kontrolowany powinien być proces weryfikacji zlecenia w czasie rzeczywistym, czyli powinno być wprowadzone e-zlecenie zamiast aktualnych propozycji rozwiązań hybrydowych - oceniła Elżbieta Szwałkiewicz.

## **E-zlecenia = e-wykluczenie**

Dyskusja wokół nowego wzoru zlecenia i możliwości elektronicznego potwierdzania druków sprawiła, że część pacjentów wyartykułowała swoje obawy związane z szeroko rozumianą informatyzacją. Józef Góralczyk z Małopolskiego Sejmiku Organizacji Osób Niepełnosprawnych podkreślił, że reprezentowane przez niego środowisko rozczarowało się propozycją resortu zdrowia, gdyż oczekiwało uproszczenia wzorów zleceń na wyroby medyczne.

- Ministerstwo Zdrowia tłumaczy, że nie ma konieczności wypełniania wszystkich rubryk w zleceniu, ale w praktyce obawiamy się tego, jak zapisy rozporządzenia będą interpretowane przez urzędników Narodowego Funduszu Zdrowia. Odnoszę wrażenie, że ministerstwo nowymi rozwiązaniami stara się nieustannie zniechęcać pacjentów do proszenia lekarzy o wypisanie zlecenia na wyroby medyczne

- podkreślił w rozmowie z redakcją Kwartalnika NTM. Dodał, że osoby niepełnosprawne regularnie korzystające z wyrobów medycznych to w zdecydowanej większości seniorzy, którzy sporadycznie lub wcale nie zbliżają się do komputera.

- Tworzenie systemu elektronicznego to dobre rozwiązanie, ale jednocześnie nie powinniśmy zapominać o pacjentach wykluczonych elektronicznie. Musimy się zastanowić, jak osoby te miałyby korzystać z e-zleceń. Nie neguję tego typu rozwiązań, ale obawiam się, że cyfryzacja dla osób niepełnosprawnych będzie kolejnym wysokim progiem do pokonania - ocenił Józef Góralczyk.

.....